Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną, redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 2 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 8 listopada 1925 r. Nr. 45.

Wydział Teologji Ewangelickiej.

Odpowiedź na wystąpienie ks. Jana Rostworowskiego, Towarzysza Jezusowego.

Przez prof. Edmunda BURSCHEGO.

(Ciąg dalszy).

1. Prawo kościelne, które przepisuje, aby poddawać uprzedniej cenzurze pracę dotyczące pism świętych, nie rozciąga się na uczonych krytyków lub naukowych egzegetów ksiąg starego i nowego testamentu.

2. Tłumaczenie przez kościół ksiąg świętych nie jest wprawdzie do wzgardzenia, podlega jednak ściślejszemu sądowi i poprawkom egzegetów.

3. Z wyroków i cenzur kościelnych wydanych przeciwko wolnej i naukowej egzegezie możnaby wnioskować, że wiara przepisana przez kościół sprzeciwia się historji, oraz że rzeczywiście niepodobna uzgodnić dogmatów katolickich z prawdziwszemi początkami religji chrześcijańskiej (cum verioribus christianae religionis originibus).

4. Urząd kościelny nawet przez określenia dogmatyczne nie może ustalić pierwotnego znaczenia pism świętych.

5. Ponieważ skarb wiary zawiera jedynie prawdy objawione, w żadnym wypadku nie jest rzeczą kościoła wydawanie sądu o twierdzeniach nauk humanistycznych.

6. W określaniu prawd do tego stopnia współpracuje kościół uczący się oraz nauczający, że kościołowi nauczającemu nie pozostaje nic ponad sankcjonowanie mniemań ogólnych kościoła uczącego się.

7. Gdy kościół potępia błędy, nie może on wymagać od wiernych jakiegokolwiek przyzwolenia wewnętrznego, któreby przyjęło sąd przez niego wydany.

8. Należy poczytywać za wolnych od wszelkiej winy tych, którzy za nic mają nagany udzielane przez świętą kongregację indeksu, lub przez inne jakieś święte kongregacje Rzymskie.

9. Zbytnią prostotę (Nimiam simplicitatem) lub nieświadomość ujawniają ci, którzy wierzą, że Bóg jest rzeczywistym autorem pisma świętego.

10. Inspiracja ksiąg starego testamentu polega na tym, że pisarze izraelscy przekazali nauki religijne pod pewnym szczególnym kątem widzenia, (sub peculiari quodam aspectu), mało znanym lub nieznanym zgoła poganom.

11. Inspiracja boska nie rozciąga się na całe pismo święte tak, iżby miała ustrzedz od wszelkiego błędu wszystkie i poszczególne jego części.

12. Egzegeta, skoro pragnie pożytecznie poświęcić się studjom biblijnym, przedewszystkim winien porzucić jakiekolwiek z góry powzięte mniemanie o nadprzyrodzonym początku pisma świętego, i tłumaczyć je nie inaczej, jak inne dokumenty czysto ludzkie.

13. Sami nawet ewangeliści oraz chrześcijanie drugiego i trzeciego pokolenia sztucznie wykładali przypowieści ewangeliczne, tym zaś sposobem spowodowali nikły rezultat kazania Chrystusowego u żydów.

14. Ewangeliści w wielu opowiadaniach mówili nie tyle co jest prawdziwe, ile to o czym sądzili, że jest więcej pożyteczne czytelnikom, chociażby nawet było błędne (etsi falsa).

15. Ewangelje aż do ukończenia i ustanowienia kakonu były rozszerzone ustawicznemi dodatkami i poprawkami; to też pozostał w nich zaledwie słaby i niepewny ślad (tenue et incertum vestigium) nauki Chrystusa.

16. Opowiadania Jana nie są właściwą historją, lecz mistycznym rozważaniem ewangelji; mowy, zawarte w jego ewangelji, są rozmyślaniami teologicznemi o tajemnicy zbawienia, pozbawione prawdy historycznej.

17. Czwarta ewangelja wyolbrzymia cuda nie tylko w tym celu, aby rzeczy niezwykłe więcej jeszcze się okazywały, ale również aby stały się tym sposobniejsze ku okazaniu dzieła i chwały Słowa wcielonego.

18. Jan sobie wprawdzie przypisuje umysł świadka (rationem testis) o Chrystusie; w rzeczywistości jednak nie jest niczym oprócz wybitnym świadkiem życia chrześcijańskiego, lub życia Chrystusa w kościele pod koniec pierwszego wieku.

19. Egzegeci inowiercy wierniej ujmują prawdziwe znaczenie pism, aniżeli egzegeci katoliccy.

20. Objawienie nie może być niczym innym aniżeli uzyskana przez człowieka świadomością stosunku swego do Boga.

21. Objawienie, stanowiące przedmiot wiary katolickiej, nie było zakończone w dobie apostolskiej (non fuit cum apostolis completa).

22. Dogmaty, które kościół ogłasza jako objawione, nie są prawdami, które spadły z nieba, lecz są pewnym wytłumaczeniem wydarzeń religijnych, które to tłumaczenie przygotował sobie umysł ludzki w pracowitym poczynaniu.

23. Może istnieć i rzeczywiście istnieje sprzeczność pomiędzy wydarzeniami, opowiedzianemi w piśmie świętym, oraz pomiędzy opartemi na nich dogmatami kościoła; tak że krytyk może odrzucić, jako fałszywe wydarzenia, to, czemu kościół wierzy jakoby rzeczom najpewniejszym.

24. Nie należy, ganić egzegety, który przyjął przesłanki (praemissas adstruit), z których wynika, że dogmaty historycznie są fałszywe lub wątpliwe, byleby tylko nie przeczył bezpośrednio dogmatom samym.

25. Przyzwolenie wiary ostatecznie opiera się na szeregu prawdopodobieństw.

26. Dogmaty wiary należy zachować jedynie według znaczenia praktycznego, t. j. jako przepisane normy postępowania, nie zaś jako normy wiary.

27. Boskość Jezusa Chrystusa nie jest potwierdzona z ewangelji; lecz jest dogmatem, który świadomość chrześcijańska wyprowadziła z wyobrażenia o Mesjaszu.

28. Jezus, gdy wykonywał swą służbę, mówił nie w tym celu aby nauczać, że on jest Mesjaszem, ani też jego cuda nie zmierzały ku temu, aby to okazać.

29. Można się zgodzić na to, że Chrystus, jak go przedstawia historja, stoi daleko niżej od Chrystusa, który jest przedmiotem wiary.

30. We wszystkich tekstach ewangelicznych imię Syn Boga ma tylko równe znaczenie (aequivalet) z imienem Mesjasz, w żadnym zaś wypadku nie oznacza, że Chrystus jest prawdziwym i naturalnym Synem Boga.

31. Nauka o Chrystusie, którą przekazują Paweł, Jan, oraz sobory Nicejski, Efeski, Chalcedoński nie jest tą nauką, której nauczał Jezus, lecz tą, którą o Jezusie powzięła świadomość chrześcijańska.

32. Niepodobna uzgodnić naturalnego znaczenia tekstów ewangelicznych z tym, czego uczą nasi teolodzy o świadomości i nieomylnej wiedzy Jezusa Chrystusa.

33. Jest rzeczą oczywistą dla każdego, który nie kieruje się mniemaniami z góry powziętemi, że Jezus wyznawał albo błąd o nader bliskim przyjściu mesjanicznym, albo też, że większa część jego nauki, zawartej w ewangeljach synoptycznych, pozbawiona jest autentyczności. (authenticitate caret). (d. c. n.)

SPROSTOWANIE.

— W poprzedniej części artykułu niniejszego w Nr. 44 ,,Gł. Ew." zakradła się korektorska omyłka, którą niniejszem prostujemy; mianowicie w końcowym urywku, w wierszu 10 od końca wydrukowano: „Czytelnicy sami przekonają się, że za wiele powiedziałem"; — powinno być: „Czytelnicy sami przekonają się, że za wiele nie powiedziałem".

Ks. J. Szeruda.

Sobór powszechny dla spraw praktycznego chrześcijaństwa w Sztokholmie.

(Ciąg dalszy).

Do wspomnianego Komitetu proponowano 13 przedstawicieli z Ameryki, 10 z W. Brytanji, 20 z sekcji europejskiej, 12 z grecko-katolickiej, 12 z innych krajów (1 z Australji, 1 z Kanady, 2 z Chin, 2 z Japonji, 1 z Połudn. Ameryki, 1 z bliskiego Wschodu, 2 z połudn. Afryki). Komisja postanowiła zaproponować Komitetowi międzynarodowemu Soboru, by aż do chwili rozpoczęcia prac przez Komitet Wykonawczy funkcjonował Komitet Tymczasowy, złożony z 4 prezydentów Soboru (arcyb. Dra. N. Soederbloma, lord-biskupa z Winchester, metropolity Germanosa i Dra. Artura J. Browna), wiceprezydenta Dra. Kaplera, generalnego sekretarza Dra. H. A. Atkinsona, prof. Garvie'go z Londynu, biskupa duńskiego Dra. Ammundsena i prof. Choisy z Genewy. Projekt Komisji został jednomyślnie przyjęty przez ogólne zebranie delegatów. Wśród 20 mówców, którzy zabierali głos nad sprawą współpracy kościołów, wymieniam arcyb. Germanosa, Dra. Macfarlanda, v. Pechmanna, Dra. Mc Clymonta, biskupa Ammundsena, Dra. Kellera. Dodaję jeszcze, że dziekan z Canterbury proponował, by mniejsze grupy międzynarodowe z pośród delegatów Soboru urządzały corocznie zebranie dla rozpatrywania pewnych określonych zagadnień życia chrześcijańskiego. Radził także, by każdy Zarząd kościoła zorganizował Komitet dla utrzymywania stosunków z innemi kościołami. Sprawy godne rozwagi i polecenia.

Skład Komitetu Wykonawczego jest następujący: patrjarcha ekumeniczny z Konstantynopola — jego zastępcy: metropolita z Tyatyry, patrjarcha aleksandryjski, patrjarcha Jerozolimski, arcybiskup Cypru, arcybiskup Grecki, metropolita rumuński, metropolita jugosłowiański, metropolita bułgarski, metropolita Dyonizy z Warszawy, patrjarcha z Rosji, powyższa lista jest prowizoryczna; z Austrji Dr. W. Capesius, Z Czechosłowacji biskup Janoszka, zastępca prof. Žilka; z Danji biskup H. Ostenfeld, zastępcy: bisk. O. Ammundsen i C. Ludvings; z Estonji, biskup J. Kukk, zast. H. B. Rahamägi, z Finlandji bisk. J. Gummerus, zast. prof. A. Hjelt i biskup von Bonsdorff; z Francji prof. Wilfred Monod, zast. H. Monnier, pastor L. Appia i pastor J. Jézéquel, z Niemiec Dr. H. Kappler, zast. baron Pechmann, biskup Ihmels, Dr. Simons, prof. Dr. Deissmann, Dr. Scholz, prałat Dr. Schoell. Lista delegatów niemieckich ma być zatwierdzoną przez Zarządy Kościołów w Niemczech. Z Holandji należy prof. Dr. J. R. Slotemaker de Bruine i zast. prof. Dr. W. J. Aalders, z Węgier biskup A. Raffay i zast. biskup L. Ravasz, prof. A. de Boer i baron A. Kaas, z Łotwy biskup K. Irbe, z Norwegji biskup J. Gleditsch, z Polski ks. biskup J. Bursche i zast. superint. gener. D. P. Blau, z Rumunji bisk. Nagy i zast. Dr. Wahlbaum, z Szwecji arcybiskup Soederblom i zast. Dr. I. Brilioth, z Szwarcarji Dr. A. Keller i zast. prof. E. Choisy. Z wielkiej Brytanji 10 delegatów, z Ameryki 13.

Komitet Wykonawczy w powyższym składzie będzie poniekąd reprezentacją protestantyzmu i prawosławia, a więc trzy piąte chrześcijaństwa. Jeżeli się zważy, że do tego doszło w 7 lat po ukończeniu wojny światowej, wynik Soboru z tego punktu widzenia jest bardzo pocieszający. O utworzeniu „Rady" w łonie Komitetu na razie nic nie postanowiono. Wielkie znaczenie dla dalszego dzieła Soboru ma „Poselstwo", którego treść już podano. Było ono przedmiotem narad południowych w sobotę dnia 9 sierpnia. Po odczytaniu Jego treści w 3 językach (angielskim, francuskim i niemieckim) zabierało głos 7 mówców, wyrażających się z wielkiem uznaniem dla wyników narad, Gdy przewodniczący, lord-biskup z Winchester, poddał ,,Poselstwo" pod głosowanie, wszyscy oświadczyli się za niem, z wyjątkiem 3 delegatów, z których jeden motywował swoje stanowisko tem, iż ,,Poselstwo" niedostatecznie potępiło wojnę.

O godz. 5 w sobotę rozpoczęło się końcowe, uroczyste zebranie Soboru pod przewodnictwem arcybiskupa Soederbloma. Pierwszy przemówił następca tronu: „Jedność wyznania — mówił — nie jest potrzebna dla panowania ducha dobrej woli i rozumienia drugiego. Najważniejszym obowiązkiem kościołów chwili obecnej jest popieranie współpracy i szczerego zrozumienia. Pośród różnych organizacji kościół chrześcijański ma być naczelną, która szerzy ducha braterstwa i zrozumienia. W końcu wyraził nadzieję, że kościoły chrześcijańskie wytężą swe siły celem przeprowadzenia w czyn chrześcijaństwa praktycznego, którego urzeczywistnienie jest potrzebne dla

wzmocnienia ich życia wewnętrznego. Przemawiało jeszcze 7 mówców, każdy w imieniu swej delegacji, składając podziękowanie, poczem lord-biskup z Winchester wniósł do protokółu, że składa się serdeczne podziękowanie królowi Szwecji, rodzinie królewskiej, narodowi szwedzkiemu m. stoł. Sztokholmowi za gościnność i niezwykłe zainteresowanie się sprawami Soboru. W serdecznych słowach złożył także podziękowanie arcyb. Soederblomowi, „kierownikowi i duszy całej akcji“. Na zakończenie zabrał głos arcyb. Soederblom, by jeszcze raz podkreślić to wszystko, co stanowiło główną myśl jego zamierzeń i powiedział między innemi tak: „Co historykowi późniejszych czasów wydaje się jako zupełnie naturalne zjawisko, to w chwili powstania nieraz miało pozory zupełnej niemożliwości. Trzeba wytężyć resztki sił, by to, co jest niemożliwe, uczynić możliwem. Mimo ułomności ludzkich, arcyludzkich, odczułem coś z wielkości i majestatu Boga“.

Po odśpiewaniu pieśni, modlitwie i błogosławieństwie arcybiskupa obrady Soboru zostały zakończone. Następnego dnia odbyło się w katedrze m. Upsali uroczyste nabożeństwo. W uroczystym pochodzie udali się wszyscy zwierzchnicy kościołów chrześcijańskich do katedry, gdzie oczekiwały ich niezliczone tłumy publiczności. Kazanie wypowiedział arcyb. Soederblom. Po nabożeństwie udali się delegaci do uniwersytetu, gdzie byli podejmowani przez rektora i magistrat m. Upsali. Po g. 7 wieczorem wrócili wszyscy uczestnicy Soboru do Sztokholmu, skąd przeważnie wszyscy tego samego dnia odjeżdżali do swego kraju, delegaci luterscy wyjeżdżali na specjalną konferencję do Oslo.

Do powyższego opisu Soboru należy dodać jeszcze szereg szczegółów: najpierw o zebraniach, następnie o nabożeństwach, a w końcu scharakteryzować poszczególne delegacje i podać ocenę prac i znaczenie Soboru.

Wspomniałem już o zebraniach publicznych, n. t. „Zobowiązanie“, które się odbyły 19 sierpnia. Najwybitniejsi mówcy przemawiali wówczas n. t. „Obowiązki kościoła ze stanowiska planów Boga względem świata“. Następnego dnia biskup K. Brent z N. Yorku i prof. Dr. Brunstaed poruszyli w swoich referatach bardzo ciekawe zagadnienie: „Ewangelja a życie publiczne“. Podczas gdy pierwszy referent stanął na stanowisku teokratycznej wartości kościoła, który winien oddziaływać duchem Ewangelji na wszystkie dziedziny życia osobistego i publicznego, to drugi prelegent podał misterną analizę kultury nowoczesnej, której zwolennicy uważają królestwo Boże za wynik postępu kultury, nadziei chrześcijańskiej i optymizmu rewolucyjnego. Lecz wszelka kultura jest pod wpływem grzechu i przechodzi stany krytyczne. Kultura Zachodu jest obecnie w takim stanie krytycznym, grozi upadkiem. Bóg zsyła sąd na taką kulturę i wzywa ją jak syna marnotrawnego do upamiętania się i pokuty. Takim sądem jest wojna. Ewangelja zwiastuje nam Boga łaski i miłości, objawionej w Jezusie Chrystusie, który jedna świat z Bogiem. W przebaczeniu winy mamy moc, która nam każe iść w świat i działać. Ewangelja ma wówczas przenikać świat, jego życie kulturalne i publiczne w duchu wieczności, woli Bożej i Jego miłości przebaczającej. Kultura jest służbą w oczekiwaniu Królestwa Bożego. Naszem hasłem są słowa Lutra: „Voluntatem Dei et gloriam ejus in omnibus velle“ (Chcieć pełnić wolę Boga i szukać Jego chwały we wszystkich sprawach).

Trzecie z rzędu zebranie publiczne dnia 22 sierpnia skupiało się koło tematu: „Jedność w życiu i pracy“. Przemawiali: biskup z Karstadu J. A. Eklund, Sir H. Lunn z Londynu i Dr. Fr. Lynch z N. Yorku. Wszyscy trzej mówcy żywo namalowali tragedję rozdzielonego kościoła. Biskup Eklund ostrzegał przed wszelką akcją, która ma na celu jedność przez narzucanie swej woli, upodobnianie się i ujednostajnienie, Sir H. Lunn podał przykłady z własnej działalności w celu zbliżenia kościołów i opowiadał o konferencjach, zwołanych w tym celu do Grindewald i Mürren (w Szwajcarji). (C. d. n.).

WĘGRÓW.

Skreślił E. Hausbrandt.

Nihil est, quod mali causa, ne ab ipsis quidem improbis fiat, quos bonum quaerentes pravus error avertit.
Cons. Philos. Boethius.

Niewielkie miasto powiatowe o nazwie powyższej, wraz najstarszą w kraju naszym parafją ewangelicką, zajmuje poważne miejsce w historji protestantyzmu polskiego. Szczególniejsze zaś znaczenie miał ewangelicki zbór węgrowski dla Warszawy, której był macierzą troskliwą, dostarczającą ewangelikom pokarmu duchowego, czy to w samym Węgrowie, czy też w Warszawie przez dojeżdżających do niej księży pastorów z Węgrowa.

Stosunek ten wzajemny obu zborów ewangelickich był w związku przyczynowym z ówczesną sytuacją polityczną. Pomimo stypulacji Konfederacji Warszawskiej r. 1573-go, która, zapewniając wolność religijną obywatelom Polski, ustanawiała zupełną równość wszystkich wyznań, na Mazowszu, więcej konserwatywnem, trzymano się jeszcze surowo dekretu Janusza z r. 1525-go. Zabraniał on m. i. w księstwie tem zakładania zborów, budowania w miastach, zwłaszcza w Warszawie kościołów i odprawiania publicznie nabożeństw, ponieważ zaś najbliższą po za granicami Mazowsza miejscowością, na którą praw tych nie rozciągano, był Węgrów podlaski, miasto wymienione, pod opieką potężnego magnata, zdawało się być dla protestantów ostoją bezpieczną.

Cenną monografję parafji węgrowskiej, opracowaną przez ks. pastora Gustawa Hermana Knothe'go, umieścił na swych szpaltach w r. 1900 „Zwiastun Ewangeliczny“, z powodu 250-cio letniego jubileuszu jej założenia.

Nie znajdujemy jednak w tej pracy wiadomości, które są dla historji Węgrowa tak ważne. Pastor Knothe pominął mianowicie szczegóły o prześladowaniach, jakich parafja ta od r. 1664-go blisko przez wiek cały doznawała.

Lata te stanowią ciężki okres walki konserwatyzmu religijnego w Polsce z ideologją swobody wyznania i myśli.

Rezolucje Konferencji Generalnej z r. 1648-go wzbraniają dysydentom „ad evitendos tumultos“ zakładać kościoły w miastach królewskich; ucisk ewengelików co raz większy; przechodzenie na protestantyzm wzbronione (1665); duchowieństwo katolickie wkracza w sprawy kościelne akatolików, biskupi przywłaszczają sobie prawo dozoru nad ich obrzędami religijnymi, sprawa protestantyzmu polskiego uważana jest za straconą, a odsądzenie dysydentów od praw politycznych (1736), zamykanie zborów ewangelickich przez władzę, demolowanie ich przez podburzone pospólstwo, zmuszanie ewangelików do uczestniczenia w procesjach katolickich, wymaganie dziesięciny dla probostw katolickich—charakteryzuje dosadnie ówczesne nastroje w stosunkach wyznaniowych rzeczypospolitej, wśród których krzywdy Węgrowa uwypuklają się w posób szczególniejszy.

Biskupi katoliccy, czując za sobą władzę, poparcie wpływowych osób, przez jezuitów wychowanych, a często dostojników państwa, zabraniali ewengelikom odprawiać nabożeństw, zapozywali przed sądy duchowne kaznodziei węgrowskich, nie pozwalali naprawiać kościoła i niejednokrotnie go zamykali.

Prześladowanie Węgrowa nie jest nam we wszystkich szczegółach bliżej wiadome, jednak snać było ono ostre i Węgrów posiadał znaczenie, skoro w obronie jego występowali magnaci dygnitarze Rzeczyposp. a nawet monarchowie, stając się uczestnikami, chociaż nie zawsze z przekonań, walki wolnej myśli z dążeniem kleru do jej zdławienia.

(C. d. n.).

Socjalizm religijny*).

Religja, chociaż jest odblaskiem Boga w duszy, podlega rozwojowi, a więc jak w innych ludzkich sprawach, muszą zjawiać się i w życiu religijnem okresy wybuchów i zastojów. Sama Ewangelja stwierdza to zjawisko, nazywając zastój obrazowo spaniem, a postęp czuwaniem. Sam Zbawiciel w licznych przypowieściach porównywał swe Zwołanie (eklesia) do dziewic mądrych i głupich, do sług śpiących i czuwających, obawiał się w swem dziele zastoju i upominał gorąco do czuwania, a nagrodę za nie obiecywał nadzwyczajną. Gdy pan wracający zastanie sługę czuwającego, czy to będzie człowiek czy naród, ma go uczynić przełożonym nad wszystkiemi dobrami.

Dzieje kościelne stwierdzają też to zjawisko wybuchu, postępu, zastoju w życiu jednostek, narodów i całego chrześcijaństwa. W tym rozwoju musimy uwzględnić tło czasowe i miejscowe. Narody powstają, dojrzewają i giną; ta sama ziemia raz rodzi bujnie, później skąpo. Postęp nie wznosi się prosto, nie idzie równo, ale raz się podnosi, raz opada; zatacza coraz większe koła, ale wtedy fala rozlewa się coraz słabiej. I życie religijne ma swoje pauzy, lecz jak pięknie zauważa Höffding, pauza nie oznacza końca, lecz zapowiada drugą jeszcze piękniejszą część.

Socjalizm jest dzieckiem swego czasu. Powstał w czasie, kiedy życie religijne było w uśpieniu, kiedy w nauce panował materjalizm, kiedy samolubstwo zatryumfowało pod wpływem gwałtownego wzrostu produkcji. Socjalizm jako dzieło ludzkiego umysłu nie mógł być innym, gdyż twórcy jego nie byli genjuszami, którzyby wiek swój wyprzedzali i przerastali. Przyjmując założenia historyczne z ówczesnego materjalizmu, musiał socjalizm wobec religji zająć stanowisko obojętne i ogłosił: religja jest sprawą prywatną.

Religja obecnie już się obudziła, do ruchu zabiera się coraz żywiej, a liczne przepowiednie głoszą o bliskim wybuchu wielkiego natchnienia odrodzeńczego. U nas w Polsce budzicielem życia religijnego przez krytykę literacką, był prof. Zdziechowski. Z pola filozoficznego na religijne przeszedł Winc. Lutosławski. Do polskiego dorobku duchowego nawiązuje Marcinkowska; w „Społecznej myśli religijnej“ A. Górski neomesjanista, chciał zwołać hufiec obrońców religji; w poważnem dziele profesorów uniw. Jag. „O naprawę Rzeczypospolitej“ min. Kumaniecki na czoło wysunął zagadnienia i postępu religijnego.

Nasz Socjalzm był żywcem przeszczepiony z Niemiec, ale ma wielką zasługę, że zaraz zajął stanowisko szczere i gorąco narodowe, sympatycy socjalizmu wnosili doń głębokie uczucie religijne, jak Witkiewicz, który „Na przełęczy“ pisał sercem szczerze polskiem. Brzozowski, umarł jako katolik, przetłumaczywszy przed śmiercią Newmana „Przyświadczenia wiary“, ale już brakło mu czasu, aby socjalizm pogodzić z katolicyzmem.

Nie zmieniły te wszystkie objawy zasadniczego stosunku ideowego socjalizmu do religji. Odczuwają jednak socjaliści choćby do celów propagandy brak religji i dlatego kiedy ks. Huszno w Mstyczowie założył „Kościół Demokratyczny“, socjaliści zaczęli go popierać. Poseł Czapiński i red. Br. Siwek, teologowie socjalistyczni, próbują skleić jakiś system tologiczny dla użytku robotników, ale masy jeszcze są bierne. Ks. Huszno w Dąbrowie Górniczej zjednał sobie robotników i założył tam „Kościół narodowy“ w postaci tej jednej parafji, którzy w szeregu polskich Kościołów narodowych jest coś piątym. Sam najazd rozlicznych sekt amerykańskich i szerzenie się ich wśród robotników, warstwie już dziś umysłowo coś nie coś przygotowanej, zmusi tak katolików jak socjalistów do wyjścia z martwego punktu religijnego.

Ruch religijny ma coraz więcej źródeł; dążenie do zjednoczenia wyznań chrzecijańskich, narady i zjazdy międzywyznaniowe, współpraca pokojowa, obrona cywilizacji chrzecijańskiej, konieczna ewolucja jednej i drugiej strony muszą pogłębiać zagadnienie religijne i socjalne, bez których dobrego rozwiązania Europa musi się stoczyć w przepaść, bo uniknąć nie zdoła przełomu i kataklizmu socjalnego. Polska na kresach ma to zagadnienie w swoistej postaci. Rozwiązała je niegdyś przez unję, ale w niej nie uniknęła błędów i nie wypełniła braków; dziś zadanie jest rozleglejsze i trudniejsze i bez oparcia go na głębinach religijnych prawie nie do rozwiązania, ale Bóg sam zeszle nam genjusza, który temu powołaniu odpowie.

Już dwa razy pogańskie systemy genjusz chrześcijański wprowadził do Kościoła. W ciężkim przełomie duchowym Augustyn uratował dla nas filozofję, wplatując neoplatonizm do swej nauki. Potem gdy Europie groził duchowy zalew arabski, Tomasz z Akwinu odparł go, wprowadzając arystotelizm do szkoły. Dziś świat czeka na nowego genjusza, któryby z ewolucji i socjalizmu zdjął materjalizm, pogodził je z religją i zrobił z nich czynniki nowej twórczości chrześcijańskiej. Mamy poważne podstawy do twierdzenia, że ten genjusz, posłaniec Boży, teraz zjawi się w Polsce, aby ją porwać do wielkiego dzieła ucywilizowanego wschodu.

Socjalizm zdobył sobie uznanie i wpływ na rządy w Europie, ale się załamał wewnętrznie; komunizm zrealizował się już w Rosji, ale stamtąd wyszedł już dawno dalszy stopień — na komunizmie świat nie skończy, lecz przejdzie do anarchizmu, który opracowali Hercen, Bakunin, Tołstoj.

Socjalizmem zajęli się już wieszczowie polscy, ale rozwiązali zagadnienie w duchu mesjanizmu — miłość ze stosunków jednostek między sobą ma się przenieść między klasy i narody; z Polski ma wyjść nowy zakon, który się stanie nowym ładem całego świata.

Królestwo Boże przez Polaków głoszone i walka z religją w Bolszewji wyznaczają przeciwne role religijne obu narodom. Dwa obozy się tworzą i grupują: Chrystusowy i Antychrystusowy. Socjalizm materjalistyczny, komunizm, anarchizm to powrót do zwierzęcości przez nienawiść i walki klasowe; mesjanizm, unjonizm, Królestwo Boże to nowy stopień życia religijnego, podnoszącego człowieka do godności Syna Bożego. Socjaliści muszą zrozumieć, że Marks zagadnienie społeczne rozwiązał jednostronnie a więc błędnie i muszą szukać nowego rozwiązania przez oparcie porządku społecznego na prawie miłości, ogłoszonem i zatwierdzonem przez Chrystusa i historję. Albo Chrystus i dalsza ewolucja, albo Antychryst i kataklizm.

Ze stanowiska wrogiego czy obojętnego wobec religji musi polski socjalizm w walce z bezbożnym komunizmem przejść na pole religijne, ale dotąd nie zyska zaufania mas szerokich, dopóki nie zacznie opierać się na starej formie wyznaniowej; chcąc ne chcąc socjalizm musi pogodzić się z katolicyzmem jako wyznaniem rzesz robotniczych, a dopiero przez umocnienie i oczyszczenie katolicyzmu wytworzy się nowe wyższe wyznanie. Katolicyzm musi być podbudową, na której bezpiecznie i pewnie stanie nowe wyznanie.

Katolicyzm na Polskę wali całą siłą. Przeciwdziałanie przyjść musi i wtedy uwypukli się moment religijny, który dla mas ludowych będzie najzrozumialszy jako różnica, między socjalizmem a komunizmem, Komunizm jest wspólnem niebezpieczeństwem całego narodu i tu nie może być podziału na stronnictwa, ale ponieważ socjalizm jest najbliższym szczeblem dla komunizmu, dlatego socjalizm najbardziej musi się bronić, aby nie stopniał na korzyść swego potomka. Musi przyjść do rewizji marksizmu; socjaliści muszą znaleść czas, aby całą swą ideologję przerobić w duchu szczerze polskim i uzgodnić z piśmiennictwem i dziejami narodowemi; — jak się to potem nazwie, jakie kształty przybierze, dziś trudno prorokować.

Za Brzozowskim i Witkiewiczem muszą wyrosnąć wielkie imiona socjalistów, którzy nietylko Marksa

---

Pod powyższym tytułem miesięcznik „Droga“, Nr. 9 zamieszcza artykuł, który w całości, ze względu na jego treść, podajemy.

ochrzczą, ale całą jego naukę przepoją duchem ewangelicznym i polskim. Robota olbrzymia. Ale tylko na tej drodze Polska może się utrzymać.

Korespondencja z Włocławka.

Dnia 25 października r. b. parafja włocławska obchodziła 20-letni jubileusz Domu Miłosierdzia.

Zbudowany w roku 1905 okazały Dom Miłosierdzia mieści w sobie trzy oddziały: dom sierot, dom starców oraz oddzielne pokoje dla osamotnionych, pozbawionych opieki pensjonarzy.

Powstanie swoje Dom Miłosierdzia zawdzięcza w pierwszej linji wspaniałomyślnemu legatowi ś. p. Fryderyka Wilhelma Cordsa, b. właściciela majątku Siewiersk, który w r. 1850 cały dochód ze sprzedaży majątku przeznaczył na cele parafjalne, mianowicie 2/10 na budowę szkoły, 4/10 na budowę kościoła i 4/10 na założenie szpitala, ewentualnie instytucji pokrewnej, — a następnie obecnym opiekunom Ludwikowi i Adeli z Wernerów Bauerom, którzy myśl tę podnieśli i kosztem wielkich ofiar zrealizowali. To też jubileusz Domu był zarazem uznaniem zasług i pracy dobroczynnej tych ostatnich.

Ponieważ dzień 25 października był jednocześnie dniem poświęcenia kościoła, więc odprawiono rano uroczyste nabożeństwo w kościele dla uczczczenia owych dwuch jasnych dni w historji parafji włocławskiej, przeznaczając ofiarę na Dom Miłosierdzia, popołudniu zaś urządzono właściwy obchód w sali parafjalnej, połączony z rautem dla zaproszonych gości. Pięknie przybraną salę, udekorowaną portretami pp. Bauerów, wypełnili po brzegi zborownicy oraz goście. Po śpiewie chóru przemówił ks. pastorWosch na temat miłosierdzia wogóle, a Domu Miłosierdzia w szczególności, poczem w asystencji członków Kolegjum Kościelnego odczytał i wręczył pp. Bauerom dziękczynny odres zboru.

Adres ten ze względu na znaną i poza granicami parafji działalność społeczną pp. Bauerów podajemy w całości:

Opiekunom Domu Miłosierdzia w Włocławku
LUDWIKOWI i ADELI z WERNERÓW BAUEROM
w XX rocznicę jego założenia 1905—1925.

Szanowni Państwo!

W dniu dzisiejszym Zbór włocławski obchodzi dwudziestolecie istnienia Domu Miłosierdzia.

Dom Miłosierdzia to chluba zboru naszego, świadectwo żywotności wśród nas Ewangelji Chrystusowej, promieniującej nazewnątrz, pomnik ewangelickiej wiary i ewangelickiego miłosierdzia.

To też wznosimy dziś serca wdzięczne do Boga za niezasłużone błogosławieństwo, okazane Zborowi naszemu, a w szczególności Domowi Miłosierdzia w ciągu dwudziestu lat jego istnienia i pracy.

Jednakże nie spełnilibyśmy obowiązku wdzięczności, gdybyśmy nie stanęli dziś przed Wami z wyrazami czci i podzięki.

Wam bowiem przedewszystkiem Dom ten zawdzięcza swe powstanie i swe istnienie: Waszemu głębokiemu pojmowaniu obowiązku chrześcijańskiego, Waszej nadzwyczajnej ofiarności oraz Waszej wzruszającej opiece, zabiegliwości i pracy.

Już zaraz po budowie Domu Miłosierdzia Wyście złożyli w ofierze 12500 rubli, co stanowiło większą część kosztów budowy; w roku 1917 złożyliście na fundusz żelazny 60,000 rubli, w roku 1922 przeszło miljon marek. Nadto pokrywaliście w ciągu lat dwudziestu roczne niedobory, które wynosiły od 10 — 50% całego budżetu.

Choć wskutek nieszczęsnego upadku waluty powyższe kapitały straciły swą wartość, nie zmniejsza to bynajmniej wielkości ofiar Waszych, które w normalnych warunkach najzupełniej zabezpieczyłyby byt Domu.

A jednak są ofiary wyższe od pieniężnych, które składaliście i składacie dotąd dla rozwoju ukochanego przez Was Domu Miłosierdzia. To ofiary serca i pracy. Zwłaszcza Ty, Szanowna Pani. Niczem nie dając się powstrzymać, opuszczając ognisko domowe, spędzałaś większą część dnia wśród sierot naszego Domu, starając się budzić w nierozwiniętych, często zaniedbanych sercach umiłowanie dobra, pracy i wiedzy.

Tą pracą postawiliście sobie pomnik wśród nas, którego ani czas ani burze nie zniosą, stworzyliście błogosławione ognisko dla wielu pozbawionych rodziny i domu, daliście przykład dla przyszłych pokoleń, jak budować się mają na najświętszej wierze swojej, przysporzyliście blasku wyznaniu naszemu.

Za ofiarność Waszą, za poświęcenie Wasze, a przedewszystkiem za miłość Waszą—Zbór Włocławski składa Wam wyrazy najbłębszej czci i wdzięczności, życząc, by radość, płynąca z czynu dobrego i życia zbożnego, opromieniła Waszą starość, i błogosławieństwo Boże towarzyszyło Wam przed Tron Najwyższego.

Niech Wam błogosławi Pan i niechaj Was strzeże!

Niech rozjaśni Pan oblicze Swoje nad Wami i niech Wam miłościw będzie.

Niech obróci Pan twarz Swoją ku Wam i da Wam pokój.

PASTOR, KOLEGJUM KOŚCIELNE, ZARZĄD DOMU MIŁOSIERDZIA.

Po odczytaniu adresu weszły na salę sieroty i wręczyły Opiekunom kwiaty wraz ze stosownym wierszem. Głęboko wzruszeni hołdem Opiekunowie — Jubilaci dziękowali ze łzami. Potem nastąpiła część koncertowa. Śpiewy chorów pod kierownictwem p. Mietza, przecudny śpiew p. Reitziga, artystyczna gra na fortepianie p. Kleina i na skrzypcach p. Rogalskiego złożyły się na piękną całość, która pozostawiła w sercach zebranych niezatarte wspomnienie. W końcu Ks. Pastor dziękował wszystkim, którzy ofiarami swemi przyczynili się do rozwoju i utrzymania Domu Miłosierdzia, między innymi i nieznanym ofiarodawcom z Ameryki i Danji, w których imieniu Ks. Superintendenta Generalnego przesyłał kilkakrotnie dary.

Długo jeszcze pozostali zebrani na towarzyskiej biesiadzie.

Niechże błogosławieństwo Boże spoczywa i nadal na tej tak pożytecznej i miłej instytucji.

X. Wosch.

Inteligencja a proletarjat.

Odezwa do współpracy.

Dnia 25 b. m. odbyło się zebranie przedstawicieli inteligencji warszawskiej w sprawie budowy Domu ludowego. Podajemy treść rezolucji przyjętej na tem zebraniu.

„Dla analfabetów książka nie posiada żadnej wartości, a dzieło sztuki jest zabawką ludzi bogatych. Masy, odsunięte od skarbów kultury traktują je jako luksus. Stosunek nieświadomych tłumów do kultury jest w czasach normalnych obojętny, a w czasach wzburzenia wręcz wrogi. W tych tragicznych godzinach książki idą w strzępy, posągi obracają się w gruzy, a obrazy w popiół. Oto jest nieunikniony rezultat bytowania setek tysięcy w suterynach świata, dla których klubem, miejscem wypoczynku po ciężkiej pracy staje się podrzędny szynk dla dorosłych a dla dzieci ulica.

W Polsce odrodzonej istnieją pewne usiłowania poprawy tych złowrogich stosunków, dorywcze i nikłe — garstka rozdawanych biletów do teatrów i na koncerty, gdzie szczęśliwy wybraniec czuje się nieraz obco, jak intruz wpuszczony z łaski do cudzego domu.

Czas najwyższy, by lud poczuł się wreszcie u siebie we własnej siedzibie, w czystych, widnych pokojach, zaopatrzonych w salę teatralną odczytową, biblioteczną, gimnastyczną, sportową, i t. d., czyli we własnym domu.

Brak takiego domu w stolicy wielkiego państwa jest wprost kompromitujący. To też zadaniem władz rządowych i miejskich zadaniem twórców kultury, którzy pragną pracować nie dla garstki uprzywilejowanych, a dla całego narodu, zadaniem wszystkich ludzi rozumnych, którzy pojmują jak doniosłe znaczenie ma wprowadzenie mas w czarowny świat piękna i światła — jest zainteresowanie się tą sprawą.

W środowisku robotniczem istnieje silny prąd w tym kierunku. Z ciężko zapracowanego grosza położyli robotnicy podwaliny i ambicją ich jest umieścić na tym domu dumny napis: „sami sobie".

Ambicją nas wszystkich a przedewszystkiem ludzi sztuki i nauki powinno być dopomożenie tym usiłowaniom przez pomoc bezpośrednią, przez propagandę, przez ozdobienie domu dziełami sztuki przez zaopatrzenie bibljoteki swemi pracami, przez osobisty kontakt dla zadokumentowania tej ścisłej łączności, jaka winna wiązać ludzi twórczego talentu z ludźmi twórczej pracy. Tak wdzięcznego audytorjum nie znajdziemy w zblazowanych salonach i z czasem dzięki temu serdecznemu kontaktowi największe imiona nasze przestaną być dla mas pustym dzwiękiem.

Przyjmijmy jako zasadę wieczną i niezmienną iż rozwój i dźwiganie wzwyż ludzkości tkwi nietylko w ustawach, lecz w doskonaleniu się wewnętrznej wartości człowieka. Zubożała ona i upadła w ciemnej nocy długoletniej niewoli — podnieść ją i bogacić należy przez stworzenie środowisk promieniujących jasno i szeroko, a jednym z nich stanie się Dom ludowy, dom wspaniały, godny miljonowej stolicy".

Słowa powyższe, tchnące gorącem umiłowaniem ludu pracującego i troską o jego wartość duchową znaleźć powinny oddzwięk w najszerszych sferach naszej arystokracji duchowej, w pierwszym rządzie wśród tych, dla których praca dla sztuki i wiedzy stanowi najgłębszą wartość życia człowieka.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Zarząd T. P. M. E. zawiadamia, że w niedzielę dn. 8 listopada odbędzie się OGÓLNE ZEBRANIE w pierwszym terminie o godz. 19-ej, w drugim — o 19 i pół.

* * *

Grono chętnych zawiązało w sezonie bieżącym na terenie Towarzystwa Koło Mandolinistów. — Chcąc zwiększyć liczbę uczestników i mieć możność opracowania odpowiedniego repertuaru, organizatorzy wzywają wszystkich chętnych, umiejących grać z nut na mandolinie, mandoli lub gitarze o zapisywanie się w poczet członków Koła.

Zgłaszać się można osobiście we wtorki, środy, piątki i niedziele od godz. 8 — 9 wiecz. do gospodarza Koła śpiewaczego p. Huberta Pinkwarta lub kancelarji T-wa oraz piśmiennie pod adresem Koła Mandolinistów przy Towarzystwie Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie, pl. Małachowskiego Nr. 1.

* * *

Sekcja krajoznwacza zawiadamia, że w niedzielę dn. 8 listopada b. r. odbędzie się wycieczka do Instytutu Głuchoniemych.

Zbiórka o godz. 10-ej przed Instytutem (Plac Trzech Krzyży Nr. 4.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

OSOBISTE.

W kościele naszym w ubiegłym tygodniu pobłogosławiony został związek małżeński wikarjusza miejscowego, ks. Pawła Henryka Hausego z panną Marją Goldberżanką.

Szczęść Boże — Młodej Parze!

Ś. † p. Ignacy Peszke. Dn. 29.X r. b. po ciężkich cierpieniach rozstał się tym światem Ś. p. Ignacy Peszke, magister praw, były nauczyciel gimn. im. M. Reja, literat, pochowany został na naszym cmentarzu. Szczegółową nekrologję zmarłego zamieścimy w następnym numerze „Głosu Ew.".

ZMIANA WYZNANIA.

„Przegląd Wieczorny" z dnia 31.X donosi, że jeden z czynniejszych posłów sejmowych stronnictwa ludowo-narodowego, piastujący wydatniejszy mandat w komisji budżetowej Sejmu, przeszedł na łono kościoła prawosławnego celem łatwiejszego uzyskania rozwodu.

Z PAPROCI DUŻEJ.

Wybory do Kolegjum kościelnego, które się odbyły dn. 1 b. m. pod przewodnictwem delegowanego przez ks. superintendenta djecezji augustowskiej ks. Lotha z Warszawy, dały wynik następujący: głosujących przybyło 71 osoba. Wybrani zostali: Ludwik Wiede (gł. 58) z Paproci Dużej, Ludwik Klahs (gł. 55) z Paproci Małej, Gustaw Buse (gł. 48), Fryderyk Trotno (gł. 47), Bernard Krüger (gł. 42) wszyscy z Paproci Dużej, oraz Pan Basch (gł. 37) z Ruskołęki. W ten sposób Paproć zmajoryzowała wszystkie inne miejscowości, należące do parafji. — Do nowego składu Kolegjum wybrano samych nowych członków, a to z powodu pewnych nieporozumień, jakie istniały śród dotychczasowego Kolegjum, wybranego w roku 1920. Agitacja przedwyborcza, prowadzona przez kilka osób w niewłaściwy sposób została udaremniona.—

WYBORY W CIESZYNIE.

Do wyborów gminnych w Cieszynie na dzień 8 listopada, ułożona została wspólna lista polska stronnictw narodowych, obejmująca 38 nazwisk obywateli obydwu wyznań. Na pierwszem miejscu widnieje nazwisko Dr. Jana Michejdy, adwokata w Cieszynie. Znajdujemy na tej liście 2 księży katolickich: Londzina i Brzuskę.

Porządek nabożeństw.

Dnia 8.XI. o godz. 9 m. 15 w sali konf. nab. szkolne— ks. Gloeh

Dnia 8 listopada w **11 niedzielę po Trójcy św.** o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim ks. pastor Loth.

Dnia 13 listopada, o godz. 9 rano, komunja św. w języku niemieckim.

Dnia 15 listopada w **XXIII niedzielę po Trójcy św.** o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. pastor Michelis, o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim ks. djakon Rüger.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 26 października do 2 listopada było:

Urodzonych: chłopców3, dziewczynek 1.

Zaślubionych: Jerzy Grodowski z Zuzanną Hamburger; Józef Strachalski z Eugenją Gunther; ks. Paweł Henryk Hause z Marją Goldberg.

Zmarłych: Anna z Auerów Sorgatsowa, wdowa po piwowarze lat 81; Matyla z Feechów Schendlowa, żona gimnazjum, lat 48; Robert Władysław Rozpędzikowski, radca ministerjalny Ministerstwa Reform Polnych, lat 42; Juljanna z Schultzów Afeldowa, żona rolnika, lat 57.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastw A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listóo do redakcji: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10. Telefon 193-95.